

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6,— Zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetr. 1-lin. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na 1. str. 80 gr., dla poszukujących pracy 50% rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150.
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300 908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 72

Katowice, środa 27 marca 1929 r.

Rok 34

Zagadkowe stanowisko rządu w sprawie zwołania Sejmu Śląsk.

Na innym miejscu „Gazety Robotniczej” piszemy, że nowy Sejm będzie już prawdopodobnie zwołany we wrześniu. Z miarodajnego miejsca mamy zapewnienie, że wybory do Sejmu Śląskiego odbędą się bezwzględnie w bieżącym roku. Wczorajszy „Robotnik”, organ centralny PPS. donosi jednak o próbach przewleczenia sprawy zwołania Sejmu w Senacie. Wskazywałoby to na zabiegi rządu w kierunku odwołania wyborów do jesieni, gdyż sanacja jest do wyborów zupełnie nieprzygotowana i chciałaby się jeszcze na swój sposób (pieniężmi i pałkami) przygotować.

„Robotnik” pisze o próbach przewleknięcia zwołania Sejmu co następuje:

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Senatu była sprawa zwołania Sejmu Śląskiego i zmia-

na ordynacji wyborczej do tego Sejmu.

Dnia 22. bm. Sejm uchwalił wniosek o niezwłocznym zarządzeniu wyborów do Sejmu Śląskiego. Wniosek z odpowiednią ustawą został uzgodniony z Rządem. Sen. tow. Kłuszyńska ze względu na nagłość sprawy zwróciła się do sen. Romana (B. B.), przewodniczącego Kom. Adm. Senatu, z prośbą, aby przed posiedzeniem zwołał Komisję dla rozpatrzenia tej nie budzącej żadnych wątpliwości sprawy.

Sen. Roman Komisji nie zwołał i tem samem sprawa spadła z porządku dziennego.

Wobec tego senacki klub P. P. S. zgłosił wniosek o postawieniu na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Senatu uchwalonej przez Sejm ustawy w sprawie zwołania Sejmu Śląskiego i zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego.

Sen. Roman w imieniu klubu B. B. oświadczył, że nie może głosować za tym wnioskiem.

*

Zaprawdę dziwne widowisko przedstawia ten klub B. B.! Nazywa się Blokiem „Współpracy” z Rządem, a tymczasem nie chce czy nie może poprzeć ustawy w 100 proc. — jak wyraził się Wice-minister Spraw Wewn. p. Jaroszyński — uzgodnionej z Rządem.

Drugi znowu członek Rządu Min. Car oświadcza, że nie wie o ile ustawa jest uzgodniona z Rządem i dlatego nie może poprzeć tow. Kłuszyńskiej.

Słowem w Rządzie nie wie lewica, co mówi prawica. A na Śląsku tymczasem rozpętano agitację za zwołaniem Sejmu, który dla życia tego województwa ma pierwszorzędne znaczenie.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Wczorajsze obrady Sejmu poświęcone były sprawie położenia gospodarczego kraju i budżetowi.

Nad wnioskiem Senatu o przywrócenie funduszu dyspozycyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w wysokości 6.000.000 głosowano imiennie. Za wnioskiem oddano 118 głosów, przeciwko 199. Wniosek zatem upadł.

Dalej przyjęto kilka innych poprawek Senatu, większość jednak atoli odrzucono.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku głosowania pan Minister Spraw Wewnętrznych Składowski z tribuny sejmowej odczytał dekret p. prezydenta Rzeczypospolitej zamykający z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

Marszałek Sejmu: „Wobec zamknięcia sesji pozostaje mi tylko miły obowiązek życzenia Panom po pięciu-miesięcznej ciężkiej pracy zasłużonego wypoczynku i Wesołych Świąt, a nadto życzenie to

zwracam także pod adresem Panów Ministrów i przedstawicieli Rządu.”

Parę minut doręczono również kancelarii Senatu pismo pana prezydenta Rzeczypospolitej zamykające sesję Senatu.

W zwyczajach utrwalonych po przewrocie majowym nic się nie zmieniło. Sesję budżetową Sejmu zamknięto niespodziewanie przed wyczerpaniem porządku dziennego.

Zamknięcie sesji uniemożliwiło załatwienie całego szeregu spraw wniesionych przez Rząd, m. in. sprawa ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego pozostała niezakończona.

Secja Sejmu i Senatu została więc zamknięta na czasokres niewiadomy. Sejm nie spodobał się rządowi i dlatego rząd chce się na pewien czas pozbyć niemiłej kontroli Sejmu.

Handel mieszkaniami dozwolony?

Niezrozumiały wyrok Sądu Najwyższego

Właściciel domu w Warszawie — przy ulicy Kamiennej 10, Paweł Dobrowolski, umówił się ze swoim lokatorem Janem Pietrzakiem, że Pietrzak za opróżnione przez siebie mieszkanie złożonego z pokoju z kuchnią otrzyma 750 zł. Obie strony dotrzymały umowy: lokator pobrał przyrzeczoną sumę, a mieszkanie oddał w posiadanie właścicielowi domu.

Po upływie kilku miesięcy otrzymał lokator list, od Dobrowolskiego, że „wywiadowcy dowiedzieli się o odstępnem, które Pietrzak pobrał za lokal, wobec czego wzywa go o porozumienie się. Pietrzak na list nic nie odpowiedział, a wtedy Do-

browolski zaskarżył go do sądu o zwrot 750 zł, uzasadniając skargę tem, że P. otrzymał inne bezpłatne mieszkanie, atoli zmusił powoda do zapłaty „odstępnego” 750 zł za opróżnienie lokalu potrzebnego dla córki powoda. Skargę oparł Dobrowolski na art. 10 ust. ochr. lokatorów. Wszystkie trzy instancje, a wśród nich Sąd Najwyższy skargę Dobrowolskiego oddaliły.

Wobec powyższego otwiera się drogę do najgorszego pasku mieszkaniami. Kto będzie teraz chciał mieszkanie, ten musi drogę zapłacić i właścicielowi i ustępującemu lokatorowi.

—o—

Wstrząsające szczegóły pożaru kina „Igołkin”

Tłum wrzucił dyrektora do płonącego budynku

Pisma przynoszą wstrząsające szczegóły pożaru w kinie „Igołkin” w Moskwie. W czasie wybuchu pożaru powstała szalona panika. Publiczność zafarasowała drzwi zapasowe. Na sali powstały dzikie okrzyki, jakby oszalałych zwierząt. Rzucono się na siebie, gryziono i bito. Gdy płomień ogarnął salę

w której zginęło 120 osób, tłum zebrany przed kinem, uważając dyrektora kina za sprawcę katastrofy porwał go i wrzucił do płonącego gmachu. Gdy dyrektor usiłował wydostać się z płomieni, rzucono w niego kamieniami, i kawałkami drzewa.

—♦—

Z Rady Wojewódzkiej

Rada Wojewódzka na wczorajszym posiedzeniu zatwierdziła m. i. projekt i kosztorys budowy pawilonu gruzliczego w Cieszynie, uchwalając równocześnie wstawić brakujący kredyt w wysokości 30 tysięcy złotych do preliminarza budżetowego na rok 1930/31. Następnie udzieliła Miejskiemu Urzędowi Opieki Społecznej w Katowicach 15.000 zł subwencji na zwalczanie gruzliczy zamiatowała p. Walentównę Bronisławę, nauczycielkę w Zakładzie dla głuchoniemych w Rybniku. Z kolei uchwaliła połączenie gminy Niewiadom Dolny z gminą wiejską Niewiadom Górny i w związku z tem zamiano-

wała komisaryczną Radę gminną. Wreszcie załatwiła szereg spraw komunalnych i osobowych.

Precz z paragrafem 116

Warszawa, 25. marca. Przed porządkiem obrad poniedziałkowego posiedzenia komisji administracyjnej, pos. Pawłowski wniósł o zmianę porządku dziennego w tym sensie, aby na pierwszym punkcie postawić trzecie czytanie projektu o konkurencji kościelnej, na drugim sprawozdanie podkomisji o projektach ustaw samorządowych, na trzecim zaś przedłożenie rządowe w sprawie przedłużenia o jeden rok mocy obowiązującej art. 116 pragmatyki urzędniczej.

Wobec wyjaśnienia, że marszałkowi Sejmu należy specjalnie na załatwieniu przedłożenia rządowego, komisja większością głosów uchwaliła nie zmieniać porządku obrad i przystąpić przedewszystkiem do projektu dotyczącego art. 116.

Przeciw projektowi wypowiedział się pos. Prager (PPS.) oświadczając, że rząd już pięciokrotnie przedłużał działanie tego artykułu i miał dość czasu na uporządkowanie stabilizacji urzędników. Mówca poruszył niepewność losu stanu urzędniczego, przy czem podkreślił, że należało się zwrócić z przedłożeniem wcześniej, a nie dopiero w ostatniej chwili.

Za przedłożeniem rządowym wypowiedzieli się posłowie Zdzisław Stroiński i Pacholczyk (BB.).

W rezultacie komisja 21 głosami odrzuciła przedłożenie rządowe.

„Hrabia Zeppelin” w locie na wschód

Berlin. Sterowiec hr. Zeppelin wystartował ubiegłej nocy o godz. 24,54 do swego lotu na Wschód. Sterowiec krążył przez chwilę ponad lotniskiem i odleciał w kierunku Bazylei. Dokładna droga lotu nie jest ustalona. Na pokładzie oprócz załogi znajduje się 25 gości.

Bazylea. O godz. 2 nad ranem sterowiec hr. Zeppelin przeleciał ponad miastem, wśród silnego huku motorów w kierunku Marsylji. O godz. 2,15 sterowiec przeleciał ponad granicą szwajcarsko-francuską.

Marsylja. O godz. 10 rano hr. Zeppelin przeleciał nad Marsylją.

Friedrichshafen. Sterowiec hr. Zeppelin o godz. 12,15 znalazł się ponad Korsyką i prawdopodobnie między godz. 3 a 4-tą przybędzie do Rzymu.

Berlin. Sterowiec „Hr. Zeppelin” ukazał się o godz. 15-tej nad Rzymem i o godz. 15,20 skierował się na południe. O godz. 17-tej „Hr. Zeppelin” ukazał się ponad Neapolem, a o godz. 17,30 przeleciał ponad Capri w kierunku południowym.

Jak wyglądają wybory pod ferorem faszystów

Rzym, 25. marca. W poniedziałek do godziny 7 rano nadeszły wyniki z 92 prowincji. Na kandydatów, wyznaczonych w lutym przez wielką Radę faszystowską, głosowało 7.934.732, przeciw głosowało 125.188 wyborców. Brakuje jeszcze wyników z sześciu prowincji, jednak stosunek liczb powyższych nie ulegnie większej zmianie.

Z Tyrolu południowego donoszą, że wybory niedzielne odbyły się zupełnie spokojnie. Udział w wyborach wynosił 80 procent. Z 52.078 wyborców, głosowało 41.139. Z tego za listą faszystowską padło 38.234, przeciw liście 2.809.

Prasa niemiecka pisze, że wybory te odbyły się pod naciskiem ogromnego teroru władz włoskich.

Dalsze krwawe bitwy w Meksyku

Nowy York, 25. 3. Jak donoszą z Meksyku, w czasie wielkiej bitwy pod Mazaplan w ręce armii rządowej wpadło wielu jeńców, armat, karabinów maszynowych i amunicji. Bitwa trwała 48 godzin bez przerwy. Rewolucjoniści, którzy walczyli na otwartym polu, ponieśli wielkie straty od karabinów maszynowych. Wojskom rządowym były silne posiłki.

„Nie chcemy być czwartą brygadą“

Artykuł nasz pod tytułem „Wojewoda czy system“, w którym m. in. omawiamy oświadczenie Zarządu „Strzelca“ w sprawie stosunku Strzelca do Zw. Pow. Sl. i Wojewody Dr. Grażyńskiego, a szczególnie ustęp ostatni, gdzie stwierdzamy, że Zarząd „Strzelca“ wkracza na tory polityki 4-tej Brygady, wywołał żywe poruszenie w szeregach członków „Strzelca“. Otrzymujemy listy z różnych oddziałów „Strzelca“, gdzie zapewniają nas, że nie chcą mieć nic wspólnego z sanacją, względnie 4-tą brygadą. Zarząd oddz. „Strzelca“ w Goczałkowicach przysłał nam komunikat, w którym stanowczo stwierdza, że hołduje zasadom I-ej Brygady i pod żadnym warunkiem nie chce być utożsamiany z 4-tą Brygadą. — Pojmujemy oburzenie „Strzelca“, lecz oddziały tej organizacji winny sobie uprzytomnić, że w tę przykrą dla nich sytuację wpakował ich Zarząd „Strzelca“ przez swe oświadczenie na łamach „Polski Zachodniej“.

Istotnie oświadczenie to jest zupełnie sprzeczne z tradycją Związku Strzeleckiego na G. Śląsku, — jest dowodem, że osoby stojące dziś na czele tej organizacji zupełnie nie zdają sobie sprawy, w jakich warunkach powstał „Strzelec“ na Śląsku.

Nie chcemy przypominać faktu, że „Strzelec“ wyrósł tu z szeregów PPS. Jest to okres już zamknięty i partja nasza wyciągnęła też praktycznie konsekwencje z polityki, jaką uprawia obecnie „Strzelec“.

Oświadczenie „Strzelca“ zamieszczone na łamach „P. Z.“ budzi jednak refleksje, które wydawały nam się na tle tego oświadczenia tragiczne.

Ideologię i legendę Piłsudskiego zaszczepił na Śląsku „Strzelec“. Kiedy przed kilku laty przybył na Śląsk, przedstawiciel „Strzelca“ z okręgu Sosnowieckiego, by porozumieć się z naszymi towarzyszami, mało kto poza PPS wiedział na Śląsku, kim jest Piłsudski. Legendę Piłsudskiego tworzył „Strzelec“ na szeregach PPS. Związek Pows. ańców żaglował wtedy pod sztandarem Korfańskiego, którego przedstawiciele już na pierwszym Zjeździe Powstańców w Piekarach wypowiedzieli walkę reprezentantom ideologii Piłsudskiego, panom Miedzińskiemu, dzisiejszemu min. poczt. i telegr., Stępczyńskiemu i Walewskiemu. Panowie ci po nieudanych wysiłkach, wyjechali sobie do Warszawy. Robotę za nich robił „Strzelec“. Dzisiaj Zarząd „Strzelca“ w swem oświadczeniu krzyczy się swych moralnych praw, swej tradycji i swego dorobku na rzecz Zw. Powstańców.

Szeregujemy powyższe fakty z obowiązku dziennikarskiego, gdyż jest nam zupełnie obojętne, kto uważa się na Śląsku za Piłsudczyka względnie za zwolennika jego ideologii.

Ale każda organizacja, która zbudowała z trudem czyni, każda taka organizacja szanuje swoją przeszłość.

Panowie ze Zarządu „Strzelca“ rzucili „na stos“ wszystko to, co było w ich przeszłości wysoko-wartościowe, podporządkując się bez zaskórnic 4-ej Brygadzie. Nie wchodzimy w pobudki i cele tego kroku. Sam fakt, że wycofali swoją organizację w ogonek 4-ej Brygady, świadczy o ludziach, którzy stoją dziś na czele „Strzelca“.

Gdyby założyciel „Strzelca“ dziś już nieżyjący był oficer I. Brygady, ideowiec bez skarg widział

te gruzi tej przeszłości „Strzelca“, wstydziłby się swych następców.

Ludzie pierwszej Brygady nie chcą mieć nic wspólnego z 4-tą Brygadą, z sanacją — która reprezentuje dążenia polityczne 4-tej Brygady.

Wstydzi się jej nawet poseł B. B. pan Mackiewicz, który w „Słowie“ Wileńskim tak charakteryzuje 4-tą Brygadę:

„Wyraz „czwarta brygada“ otrzymał w Polsce swoiste, głębokie znaczenie. Pierwsza brygada składa się z ludzi, którzy gotowi byli dać życie za ideę, w której realizację w r. 1914 mało kto wierzył. — Natomiast mianem „4-ta brygada“ obejmuje się ludzi, którzy przyczepili się do pewnej ideologii, schronili się pod pewne

sztandary, dopiero wtedy, gdy ta ideologia odniosła decydujące zwycięstwo i po to, aby to wykorzystać dla własnych materialnych interesów i dla własnych poziomych ambicji.

Wstręt, który budzi „czwarta brygada“ nie polega nawet moim zdaniem na tem, że chodzi o pewną materialną spekulację na politycznej idei. Wstręt w nas budzi to, że taka „czwarta brygada“ jest skorupą powierzchowności i płytkości sądów politycznych w Polsce. Dla takich sądów „dziś“ jest wszystkim — wczoraj i jutro — niczem.“

I tej 4-tej Brygady stanowić chce odąd część Śląski „Strzelec“. Dlatego też ci Strzelcy i te oddziały „Strzelca“, które nie chcą mieć wspól-nego z sanacją i 4-tą Brygadą, mogą mieć o to pretensje do swego Zarządu, który przekreślił przeszłość „Strzelca“ na Śląsku.

We wrześniu nowy Sejm Śląski?

Rozwiązanie Sejmu Śląskiego nastąpiło w chwili najnieodpowiedniejszej. Nie był uchwalony jeszcze budżet na rok 1929-30, nie była uchwalona nowa ordynacja wyborcza, nie były uchwalone dodatkowe kredyty, zaproponowane przez poprzednią Radę Wojewódzką w kwocie 10 000 000 złot. Nikt nie zachwycał się starym Sejmem, ale potrzeby gospodarcze i społeczne Górnego Śląska wymagały przede wszystkim uchwalenia budżetu na nowy rok rachunkowy. Tak stoi skarb Śląski wobec pustki. Budżet na rok 1928-29 obowiązuje tylko do 31-go marca br. Od 1-go kwietnia nie ma uchwalonych kredytów, na bieżące wydatki, nie ma kredytów na inwestycje itd. W warunkach normalnych taki stan byłby nie-możliwy. Wszak pobory dla urzędników muszą być wypłacane itd. Rada Wojewódzka poprostu nie ma prawa otwierać kredytów, gdyż budżet nie jest uchwalony przez Sejm.

W tych warunkach należy się liczyć z dość rychłymi wyborami do nowego Sejmu Śląskiego. — Wprawdzie mówi się, że Rada Ministrów da Wojewódzkiemu sejmowi sejmowe kredyty na otwarcie kredytów w ramach projektu preliminarza budżetowego, — uchwalonego przez starą Radę Wojewódzką. — O prawności, czy nieprawności takiego postępowania,

nie chcemy tu pisać. Lecz nawet, gdyby sprawdziły się pogłoski o kroku rządu, to stan takiego „pro-wizorium“ nie może trwać dłużej, niż kilka miesięcy.

Wniosek PPS w Sejmie Warszawskim w sprawie natychmiastowego zarządzenia nowych wyborów do Sejmu Śląskiego został przyjęty oraz nowa ordynacja wyborcza uchwalona. Zaznaczyć należy, że rząd skorzystał skwapliwie z wniosku PPS., — gdyż tenże wybawił go z wielkiego kłopotu, spowodowanego przez rozwiązanie Sejmu Śląskiego w nieodpowiednim terminie i wytworzonej przez to sytuacji. To też rząd nie sprzeciwiał się wnioskowi P. P. S.

Uchwały Sejmu Warszawskiego muszą zostać zatwierdzone przez Senat. A ponieważ wątpić należy, by Senat — wobec braku sprzeciwu rządu — nie przyjął uchwały Sejmu, więc zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o nowych wyborach nastąpić winno w niedługim czasie.

Powszechnie liczą się w kołach rządowych nowym Sejmem Śląskim już we wrześniu. W tych warunkach odbyłyby się wybory do nowego Sejmu najpóźniej w sierpniu.

Walka wyborcza odbywałaby się więc w pełną latą.

Niesmaczna reklama „Polski Zachodniej“ dla Wojewody Grażyńskiego

„Polska Zachodnia“ w sposób wysoce niesmaczny i jarmarczny usiłuje robić dla p. wojewody Grażyńskiego reklamę. Nie mamy nic przeciwko zamieszczaniu depesz hołdowniczych. Jest to rzecz gustu redakcji tego pisma i p. Dr. Grażyńskiego. Za-strzeż musimy się jednak kategorycznie przeciwko nadużywaniu uchwał Śląskiej Rady Wojewódzkiej dla reklamy p. wojew. Grażyńskiego, oraz przedstawiania czynności służbowych Wojewody, wpływających z ustaw, jako osobistych zasług tegoż.

Wysoce niesmacznej reklamy dopuściła się „Polska Zachodnia“ w związku z uchwałą Rady Wojewódzkiej w sprawie przeniesienia kredytów pozostałych z innych pozycji na wsparcia dla rencistów Spółki Brackiej. Zastrzec musimy się także, by U-

rząd Wojewódzki wydawał komunikaty, które nie są komunikatami, lecz reklamą.

Stwierdzamy, że właśnie na wniosek Rady Wojewódzkiej zostały pieniądze (159 000 zł.) przekazane Spółce Brackiej w Tarnowskich Górach, by ta wypłacała wsparcia dla rencistów.

Mamy nadzieję, że Urząd Wojewódzki zaniecha w przyszłości wydawania komunikatów o zabarwieniu politycznym.

TOWARZYSZU!

Czy odnowiłeś już prenumeratę, na miesiąc KWIECIEŃ?

JACK LONDON

Dolina Księżycyca

164

Na każdym wyższym miejscu drogi czuli chłódny, świeży powiew Pacyfiku, odległego stąd o mil czterdzieści; z każdej zaś niziny i wąwozu nadbiegały ciepłe odczyny ziemi jesiennej, pachnącej opadłym listowiem, wyschlami trawami i wędzącym kwieciami.

Zbliżyli się do brzegu głębokiego wąwozu, który zdawał się wnikać w samo serce góry Sonoma. Znowu bez słowa, spojrzawszy tylko na Saxon, Billy zatrzymał konie. Wąwóz był dziki i cudownie piękny. Wyniosłe czerwone drzewa bujały smukłym szeregiem przez całą jego długość. U wylotu wąwozu falowały krągłe wzgórza, puszczyście zielone.

— Na takiej właśnie łączce chciałem zawsze pasać swoje konie — powiedział Billy.

Zwolna zjeżdżać poczęli w głąb wąwozu. Na dnie, w cieniu olch i klonów, mruczał strumyk. Rumieńce zachodu, odbite od chmurzystych niebios jesiennych, nasycali wąwóz purpurą, w której paliły się i dymiały rudopienne madrony i gibkie manzanity. Pachniał warzyn. Pnącze dzikiego wina rzucały się zielonym spłotem poprzez strumień. Paprocie i skrzypy otulały brzegi. Koronkowy mech hiszpański porastał pnie dębów. Gdzieś z pośród gęstwiny dobiegał żżałosny pokrzyk niewidzialnego dzikiego gołębia. Tuż prawie ponad głowami podróżnych śmignęła z drzewa na drzewo wiewiórka — siwa błyskawica, rozkołysaniem gałęzi znacząc spojrzeniu ludzi dalszy swój bieg.

— Mam myśl... — odezwał się nagle Billy. — Pozwól, że ja wypowiem pierwsza! — prosiła gorąco Saxon.

Czekał, z oczyma w jej oczach.

— Znaleźli naszą dolinę, czy tak? — wyszeptala.

Potwierdził ruchem głowy, ale wsłuchał słowa na widok małego chłopca, pędzącego krowę pod górę. Chłopak trzymał w jednej ręce nieproporcjonalnie wielką strzelbę myśliwską, w drugiej dzwigał niemniej okazałego zająca.

— Jak daleko do Glen Ellen? — zagadnął Billy.

— Półtorej mili — brzmiała odpowiedź.

— A co to za s'rumień? — dopytywała się Saxon.

— Dzika woda. Wpada do rzeczki Sonoma tu niedaleko.

— Pstragi są? — rzucił Billy.

— Oho! Jeśli pan tylko po'rafi złapać — wyszczerzył zęby chłopak.

— A jelenie trafiają się w tych lasach na górze?

— Teraz polować niewolno — ostrzegł malec.

— No, przypuszczam, że tyś jeszcze żadnemu jeleniowi nie zaskodził, szkrabie — uśmiechnął się Billy.

— Mam schowane rogi na dowód, mogę pokazać — wybuchnął oburzeniem mały.

— Jelenie gubią rogi. Każdy może znaleźć — przekomarzał się Billy.

— Na moich jest mięso. Jeszcze nawet nie wyszło.

Malec przerwał nagle, zrozumiał, że nie chcąc przyznać się do winy.

— No już dobrze, dobrze, synku — roześmiał się Billy i ruszył naprzód. — Ja nie pilnuję zwierzyny. — Ja kupuję konie.

Robertsoni minęli jeszcze kilka rudopięknych madron, kilka kolsk czerwonych drzew, parę grup wspaniałych dębów i znaleźli się nagle przed bramą wiejskiego domu. Na bramie wisiała skrzynka pocztowa z napisem: „Edmund Hale“, u wejścia zaś stała para ludzi: mężczyzna ogromny, barczysty i białowłosy, o cudownie pięknych rękach i kobiecie — istny kwiat — mała, drobna, rudobrewa i niebieskokoka, owinięta w śliczną zieloną

sukienkę. Stali obok siebie, trzymając się za ręce i tworzyli tak piękną parę, że Saxon zapatrzyła się z zachwytem. Widocznie jednak Robertsoni tworzyli niemniej pociągający obraz, bo tamci również nie odrywali od nich oczu. Saxon miała wrażenie, że ludzi tych tak samo zna i kocha, jak tę górę i to pole.

— Dobry wieczór — powiedział Billy.

— Miłe dzieciaki! — odrzekł mężczyzna. — Pewnie nie wiecie nawet jak ślicznie wyglądacie razem na tym wózku.

Nie zamieniono więcej ani słowa. Konie pomknęły, koła zaszeleściły po dywanie liści dębów i klonów. Po chwili dojechali do miejsca, gdzie Dzika Woda wpadała do rzeczki Sonoma.

— Ach, co za miejsce na dom! — zawołała Saxon. — Patrz, Billy, tam na tej wysokiej łączce.

— To bogata ziemia, Saxon. Widzisz, jaka buja na roślinność. Napewno niedaleko są źródła.

Skręciwszy z głównej drogi, przejechali po wąskim mostku i sunęli zwolna zapuszczonej drogą wzdłuż napół rozwalonego parkanu z czerwonego drzewa. Dotarli do bramy, wypaczonej i zdętej z zawiasów.

— Wjeżdżaj, wjeżdżaj — powiedziała Saxon z głębokim przekonaniem. — Ja wiem, że to tutaj.

Maleńki, drewniany, zmyty tysiącem deszczów dworek, ukazał się pośród drzew.

— Patrz! Co za bajeczny okaz! — krzyknął Billy, wskazując rosnącego przed domem pradziada wszystkich madron, o dobrych sześciu stopach średnicy u podstawy.

Rozmawiali przyciszonym głosem, obchodząc wokoło domek, osłonięty dębami. Wreszcie przystanęli przed małą stodołą. Nie odprzegali koni. — Uwiązali je tylko i w niecierpliwym pośpiechu pobiegli na zwiady. Spadek od domku ku rzeczce był stromy, ale gęsto zalesiony dębami i posyty krzewami manzanity. Przedzierając się z trzaskiem przez gęstwę, — spłoszyli s'adko kuropatw, które im fruńęło z pod nóg.

Wiadomości bieżące



Dziś: Jana Damazego
Jutro: Jana Kapistrana
Wschód słońca: godz. 5 min. 50
Zachód słońca: godz. 18 min. 23
Wschód księżyca: godz. 11 min. 6
Zachód księżyca: godz. 6 min. 44

TEATR POLSKI

Wtorek — „Mandaryn Wu“.
Środa — „Obrona Częstochowy“ premjera.
Poniedziałek, 1 kwietnia — „Obrona Częstochowy“ pop. 3.30.
Poniedziałek, 1 kwietnia — „Noc w Wenecji“.
Wtorek, 2 kwietnia „Mandaryn Wu“.

Teatr Polski na prowincji.

Wtorek, 26 bm. „Tannhäuser“, Cieszyn.



Ja, były poseł..

W Katowicach, na dworcu w II klasie miało onegdaj zabawne zajście miejsce. Do II klasy, a więc „standesgemaess“ wszedł około godziny 2 w nocy pan W. R. Przy drzwiach stał, jak zwykle portier, który domagał się okazania biletu. Panuje tu bowiem zwyczaj, że w nocy żądają od gości biletów. Pan R. jakoś nie miał wielkiej ochoty pokazać bilet, albo nie miał biletu, albo też oburzył się, że jak można od człowieka żądać bilet, który siedem lat jeździł bez biletu. To też wyrwał się energicznie z garści portjera, siadając wielce oburzony na krzesło. Nie długo jednak trwało, a podszedł do niego portier z policjantem, domagając się ponownie biletu, względnie opuszczenia II klasy. Tego było dla pana R. za wiele. Rąbnął pięścią w stół, przewrócił oczy i ryknął: „Co, ja były poseł?“ Efekt tego był jednak zgoła nieoczekiwany. Portier i policjant nie przeprosiwszy byłego posła, chwycili go za kolarz i krawać i wyprowadzili go od niedopitego kufła piwa na posterunek. Pan był poseł wprawdzie protestował, krzycząc: „ja były poseł“, ale nic to nie pomogło.

Publiczność miała darmowe widowisko i zabawę.

Jedno jest bardzo przykre w tej całej historii. Pan R. powołując się na to, że był posłem, ośmieszał nie tylko siebie, ale przedewszystkiem instytucję parlamentarną. Bo jeżeli zwykły cywil musi kupić sobie bilet, to należy wymagać od byłego posła tego samego.

Pan R. i jeszcze podobni posłowie ze „Śpasa“ nieraz ukrywali różne wybryki pod legitymacją poselską. Udowodnili oni, że nadają się na wszystkich, tylko nie na posłów.

Po wyborach na kop. „Ferdynand“

W ubiegłym tygodniu podaliśmy króciutko o wyborze tow. Jasnego Jana na starszego brackiego na kopalni „Ferdynand“. Do przedmiotu tego chcemy jeszcze wrócić, albowiem wybory odbywały się w szczególnych warunkach.

Przedewszystkiem podnieść należy, że już w ubiegłym roku tow. Jasny kandydował i został wybrany. Jednakże kłopoty na naszej kopalni wniosły protest i władze protest taki uwzględniły. Wiadomo, że władze kłopotu idą na rękę.

Obecnie atoli nic nie pomogło. Tow. Jasny zwyciężył mimo oszczerstw rzucanych na tego starego działacza przez członków Zjednoczenia. Nie pomogły nawet specjalne odezwy. Towarzysze nasi umieli je odparować skutecznie.

Do wyborów stanęło pięć stron. Zetsetpowcy posłali Respondka, który wodził rej w rzucaniu kalumnii na tow. Jasnego. Respondek „czuł pismo nosem“, wiedział, że tow. Jasny da mu po portalsach, więc wio na niego. Starszym brackim chciał zostać także chrześcijan Kapłonek oraz „bezpартyjny“ Pieczka. Kapłonek jednak „wykapłonił“, bo dostał zaledwie 37 głosów. Pieczkę za „na fest upiekł“ robotnicy, albowiem zaledwie 5 robotników głosowało na niego, w czym liczyć trzeba samego Zetsetpowca dostał 131 głosów. Tow. Jasny natomiast 210.

Tak więc widzimy, że mimo oszczerstw i wstrętnych kalumnii robotnicy wiedzieli, jak zachować się. Cześć im.

Robotnikom w Siemianowicach pod uwagę

Od dłuższego czasu w Siemianowicach mamy zorganizowaną placówkę Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej, grupującą robotników, pracujących w gminie. Robotnikom nie wiedzie się dobrze, ponieważ są gorzej opłacani aniżeli w innych gminach. To też związek zwrócił się do gminy o wyznaczenie dnia do ustnych pertraktacji celem omówienia sprawy podwyżki zarobków jak też i umowy zbiorowej, na podstawie której wszyscy robotnicy byłiby jednakowo traktowani. Mają być poruszone także sprawy urlopowe,

Jak to sanatorzy „sanują“ swoją kieszeń

Wszyscy znają już na Śląsku dzieje burmistrza Wielkich Hajduk i posła z jedyńki, p. Grzesika. Pan ten dorobił się ładnego majątku, a ostatnio dostał od sanacyjnego starosty aż 600 000 zł. pożyczki dla swoich interesów handlowych. Świeżo opowiadają po Katowicach, że inny sanator, który przed kilku laty miał tyle, co na sobie nosił, iż kupił sobie dom.

Sanatorów takich jest więcej. Są to naturalnie tylko głowacze. Bo robotnik, choćby dziesięć razy wyznawał wiarę sanacyjną, pozostanie sobie prostym robotnikiem.

A teraz inne jeszcze przykłady...

Dyrektorem generalnym Banku Gospodarstwa Krajowego jest gen. Górecki, oczywiście sanator z krwi i kości.

Bilans Banku Gospodarstwa Krajowego zamknięto za ubiegły rok zyskiem w wysokości 8 milj. złotych. Zysk taki jest stosunkowo bardzo mały, jeżeli się zważy, że B. G. K. obraca olbrzymimi sumami z funduszy państwowych, że straty handlowe są minimalne, gdyż B. G. K. przyjmuje weksle i poręczenia tylko pierwszorzędne. Pomimo tak małego zysku jak dla banku państwowego dyrekcja uchwaliła dla prezesa gen. Góreckiego premję w wysokości 40 000 zł., oraz różne kwoty dla delegatów Min. Skarbu. Poza to uchwalono 1 i pół milj. złotych na „cele społeczne“. Te cele społeczne są znane, są to subwencje dla różnych sanacyjnych organizacji. Nowy kierownik min. Skarbu, który w miejsce Czechowicza kieruje ministerstwem, skreślił jednak te sanacyjne premje i subwencje. Zupeł-

nie słusznie. Sanatorzy nie będą mu jednak za to bardzo wdzięczni i policzą się z nim przy pierwszej lepszej sposobności.

Jeszcze inny przykład... W klubie B. B. jest niejaki poseł Polakiewicz. Pan ten grozi zawsze opozycji rozpędzeniem Sejmu, zamachem stanu itd... Poza to awanturuje się bardzo często. Należy on do t. zw. grupy pułkowników, zwolenników zaprowadzenia w Polsce pełnej dyktatury. Niektórzy sanatorzy śląccy natorzy ślascy chcieliby go mieć także wojewodą śląskim. Broń nas Boże od takiego „erzatu“! Tygodnik „Placówka“, wychodzący w Warszawie, podaje szereg informacji, ile kosztuje mandat tego posła. Wybór p. Polakiewicza kosztuje 67 000 zł. Mianowicie: uposażenia 4380 zł., urządzenie wieców 35,348 zł., prasa 18.823,53 zł., nieuregulowane awanse 2.457,82 zł., na rachunek starosty Bilka 500 zł., likwidacja Str. Chłopskiego 1.500 zł., samochody rozjazdowe 1.900 zł., inne potrzeby 2.807 złotych. Oprócz tego „wypłacono“ różnym „instruktorom“ Str. Chłopskiego 4.769,75 zł. To znaczy, że ich przekupiono. „Placówka“ twierdzi dalej, że wypłacono również pewne sumy komendantowi policji w Wolkowysku.

Tak wybierano posłów z listy „jedyńki“. Ponieważ jedynka ma w Sejmie przeszło 120 posłów, więc można sobie wyobrazić, ile kosztował wybór tych posłów w okręgach samych. A gdzie są sumy, wydane na odezwy itd.? Nic dziwnego, że premier Bartel wydał z funduszu dyspozycyjnego aż 8 milionów złotych. A reszta?

A to ci sanacja moralna!



rozdział pracy i wynagrodzenie za przepracowane nadgodziny. Na to Urząd gminny w Siemianowicach przysłał nam następujące pismo:

„Ustalenie i potrzebne podwyższenie zarobków dla robotników zatrudnionych przy tutejszej gminie regulowane będzie przez tutejszą Radę gminną, zależnie od potrzeby, mieszanie się zatem w tę sprawę jakichkolwiek osób trzecich uważamy za zbędne. Tem samem uważamy jakąkolwiek dyskusję z tamtejszym związkiem na ten temat za zakończoną“.

To, czy mają prawo mieszać się osoby trzecie do spraw robotniczych, niech orzeknie Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa. Chcemy tylko zaznaczyć, że Zarząd Gminy i Rada wcale sprawami robotniczymi się nie zajmuje, jak żeśmy się przekonali i Rada gminna nic o tem nie wie, jak niektóre osoby potrafią materialnie nadużywać gminy.

Niejaki Michałczyk, „majster“ na Klarowni, w okropny sposób obchodzi się z robotnikami, zatrudnionymi, pomimo, że kiedy się potrzebuje okapać ze swoją rodziną, mu zawsze podpalają pod wanną ogień, co do nich nie należy. Oprócz tego p. „majster“ Michałczyk przezywa robotników od piorunów, wołów. Poza to robotnicy wykonują wszelkie prace p. „majstrowi“, jak wybieranie ziemniaków, korpeli, koszenie łąki, zboża, wylewanie gnojówki na łąkę itp. Są to roboty, które wchodzi w zakres gospodarstwa domowego p. „majstra“.

Zarząd gminy i Rada gminna wcale nie widzi, że poszczególni „majstrowie“ każą robotnikom, opłacanym przez gminę, wykonywać roboty prywatne.

Widzimy, że nie tylko związek na takie obchodzenie się z robotnikami może zareagować, lecz każdy obywatel, który płaci podatki.

Zarząd gminy i Rada gminna mają pole otwarte a dowody na wszystko dać możemy. Gmina dbając o porządek i sprawiedliwość obywateli, powinna natychmiast zwolnić p. Michałczyka z pracy, aby tenże nie przezywał robotników.

Śmierć na ulicy

W ubiegłą sobotę około godziny 7-mej przechodził ulicą Poczтовую w Katowicach urzędnik magistracki p. Ryszard Włoczyk, liczący 50 lat. Włoczyk nagle zasłabł i upadł na ziemię. Portier magistracki świadek wypadku starał się natychmiast sprowadzić lekarza, lecz bezskutecznie. Dopiero po dłuższej chwili przybyło pogotowie ratunkowe, które Włoczyka odwiozło do szpitala. Ratunek jednakże był daremny. Włoczyk zmarł na udar serca.

Nie opłacił się szmugiel

Śląska Straż Graniczna udała się onegdaj do Bielska, gdzie przeprowadziła rewizję u licznych kupców. Zrewidowano przedewszystkiem składy Güttla, Sterna i Rozbacha. Znalezione u nich szmuglowanego towaru za 40.000 zł., który naturalnie skonfiskowano. W dodatku nałożono 5-krotną karę 200.000 zł.



Z Katowickiego

Osobiste.

Wczoraj wyjechał do Warszawy p. wojewoda Grażyński wraz z głównym komendantem policji p. Żółtaszkiem w sprawach urzędowych. Dowiadujemy się, że mają oni poruszyć u rządu sprawę wyborów do Sejmu i sprawy budżetowe. Powrót ich spodziewany jest we środę.

Kto może sprzedawać drzewka owocowe?

Według rozporządzenia ogłoszonego w Dz. U. Śl. z dn. 17. 1. 28 r. obrót drzewkami owocowymi

odbywać się może w Województwie Śląskim tylko na zasadzie zaświadczenia od mszycy wełnistej wystawionego przez Śl. Stację Ochrony Roślin w Cieszynie.

Wobec tego, że w wiosennym sezonie sprzedaży i sadzenia drzewek owocowych zdarzają się osoby sprzedające drzewka bez świadectwa Śl. Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie, zwraca Śląska Izba Rolnicza uwagę kupującym na konieczność zażądania przedłożenia tego świadectwa przy każdorazowym kupnie, względnie doniesienie do Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie o nieprzestrzeganiu przepisów, mających na celu ratowanie sadownictwa od najgroźniejszego szkodnika: mszycy wełnistej albo korówki.

Z Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

W czasie od 18. 3. do 22. 3. 1929 spędzono na targi: buhaji 139, wołów 30, krów 835, jałówek 79, cieląt 66, owiec 12, nierogacizny 1916. Ogółem 3077 zwierząt.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 1.35 do 1.65 zł., woły od 1.30 do 1.60 zł., krowy od 1.10 do 1.60 zł. Targ ożywiony. Tendencja Tzwżykowa.

Los matki nieślubnej.

W niedzielę, znaleziono w pokoju służącej Berty N. w Katowicach, przy ul. Mikołowskiej, zwłoki noworodka, płci żeńskiej, ukryte w łóżku pod dwoma siennikami. Zwłoki odstawiono do kostnicy, zaś matkę N. do szpitala miejskiego w Katowicach.

Wybuch dynamitowy.

Onegdaj pomiędzy godz. 20. a 22. w podwórzu domu nr. 8 i 9. przy ul. Krakowskiej w KSzo-pienicach nastąpiła detonacja ekrazytu, wskutek czego zostało wybitych 8 szyb w oknach. Wypadku w ludziach nie było. Wybuch został spowodowany przez nieznanych dotychczas chłopców.

Wybryk.

24 bm. o godzinie 18,30 nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego w parku Kościuszki, którą jak ustalono, spowodował Feliks M., zam. w Bogucicach, przy ul. Ferdynanda, wraz z spółnikiem Józefem L. również z Bogucic. Podczas rewizji domowej u spółnika L. znaleziono 6 kawałków lontu po 15 cm. W toku dochodzeń wymienieni przyznali się do popełnionego wybryku.

Sfingował napad.

W związku z napadem przez robotnika Wilhelmela P. z Kosztów, pow. Pszczyna jak przeprowadzone dochodzenia wykazały, napad ten wymieniony sfingował z zemsty za pobicie go przez Bolesława P. i Wiktora K. z Dzieckowic, do czego podczas badania się przyznał.

Z Królewskiej Huty

Uchwały Magistratu.

Na czwartkowym posiedzeniu Magistrat przyjął do wiadomości zatwierdzenie budżetu miasta na rok 1929-30 przez Śląski Urząd Wojewódzki. Z funduszu pożyczkowego na usunięcie szkód spowodowanych przez mrozy udzielono w pięciu wypadkach właścicielom domów bezprocentowych pożyczek w łącznej kwocie 3.300 zł. Na wykonanie robót wodociagowych w ulicach 3-go maja i Hajduckiej przyjęto ofertę firmy Kiszka. — Na budowę stacji przetwornikowej w piwnicy kina Apollo zatwierdzono ofertę firmy Poks. — W charakterze lekarza asystenta w Szpitalu Miejskim przyjęto p. Dr. Kosińskiego, oraz p. Dr. Twardowskiego na nowych warunkach. — Siostrze Anieli przyznano na doraźne wsparcia dla

biednych chorych 1000 zł. — W Zakładzie OO. Bonifratrów w Bogucicach uchwalono umieścić na koszt miasta nieuleczalnie chorego Irka Reinholda. — Dla Zakładu Błog. Bronisławy uchwalono zakupić krowę. — Regulamin służbowy dla dozorców szkolnych zmieniono w tym kierunku, że dozorczy zamiast dodatku mieszkaniowego otrzymywać będą wolne mieszkania służbowe. Zatwierdzono uchwałę Rady Miejskiej o zakupieniu dla Miejskiej Kasy Oszczędności budynku przy ul. Moniuszki nr. 1.

Liczba bezrobotnych w mieście.

W czasie od 14. do 20. marca br. liczba bezrobotnych wzrosła o 63 osoby i wynosi obecnie 1.567, w tym 1.136 mężczyzn i 431 kobiet. Wsparcia pobiera 894 osób. Do pracy zapośredniczono 135 bezrobotnych, zarejestrowano zwolnionych z powodu braku pracy z różnych przedsiębiorstw 198 osób.

Z Świętochłowickiego

Władzom pod uwagę.

11 marca b. r. usiłowaliśmy w sprawie Hudzika Teofila z Świętochłowic zbadać nazwisko owego urzędnika huty. Na zapytanie strażaka jak brzmi nazwisko urzędnika, który mnie dał wyprowadzić, dostałem odpowiedź, że jest kierownikiem kopalni Pokój.

Na interwencję Rady zakładowej z kop. Pokój, Dyga i Piątek dla stwierdzenia faktów nie dopuszczono ich i obelgami obrzucono, że jesteśmy pijani. Prosimy władze, żeby się tą sprawą jak najprędzej zajęły i zaprowadziły porządek. Ponownie zwrócono się do p. dyrektora huty. I tym razem członkowie Rady zakładowej nie byli dopuszczeni. Odpowiedziano tylko, że urzędnik nazywa się Sasy. Hudzik. Piątek. Dyga jr.

Robotnicy między sobą.

W ubiegły tydzień uderzył robotnik Stefan M. z Nowego Bytomia na terenie huty Pokoju robotnika Gabera Wilhelma z Bielszowic, tępem narzędziem w głowę, wskutek czego doznał okaleczenia.

Spadła z drugiego piętra.

Niedawno spadła z schodów II. piętra 15-letnia Bonk Elżbieta, zam. w Rudzie, przy ul. Stanisława nr. 6, przyczem doznała złamania czaszki. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza, została odstawiona do lecznicy w Rudzkiej Kuźni. Stan zdrowia zagraża życiu.

Z Pszczyńskiego

Robotnicy mają głos.

Czytałem sprostowanie w „Gazecie Robotniczej” dotyczące leńiska Spółki Brackiej w Jaszczybiu-Zdrój. — Naprawdę byłem zdumiony, jak Spółka Bracka mogła takie sprostowanie wydać. Pomiędzy już sprawę samych kąpiel. Muszę atoli zaznaczyć, że odżywianie a w szczególności porcje mięsa i tłuszczów są tak minimalne, że w żadnej innej lecznicy niema coś podobnego. Tutejszy personel jak i kuracjusze, którzy tu już i w innych latach przebywali na kuracji, twierdzą, że było zawsze od-

żywianie dostateczne. Nie możemy pojąć, dlaczego naraz ta oszczędność.

Czyżby Zarząd Spółki Brackiej chciał na zgłodniałych robotnikach, którzy tutaj przybyli, ażeby swój stan zdrowia podreperować, przez skrócenie wiktus zaoszczędzić, by w tym zakładzie przewidywane koszty reperacji pokryć.

W tym tygodniu wysłano do Administracji Spółki Brackiej odpowiednie zażalenie zaopatrzone 69 podpisami wszystkich tu znajdujących się kuracjuszy.

Jedyną zadośćuczynienie ma tutaj robotnik, — albowiem różni sztygarzy jakoteż objazdowi muszą to samo jeść co i robotnik. Głodomór.

Z Cieszyńskiego

„Oszczędność” sanacyjna — a rzeczywistość!

Gminie czechowickiej, wbrew opinii publicznej i w warunkach, urągających praworządności, „nasadzono” komisarza rządowego, niejakiego p. Słusarczyka. Przy pomocy ambony i „urzędowych” okólników komisarzkich, starano się wmówić obywatelom, że gospodarka była rozrzutna, że długów zaciągnięto sporo, że w gminie, w której panować powinna „powszechna radość życia” jest głód i nędza, a bezrobotnych wielkie zasępy. Wszystko zło, według urzędowych wiadomości i różnych pismaków z „Gwiazdki Cieszyńskiej” i „błagiera” kra-kowskiego” przypisywano socjalistom. Najwięcej krzykliwy „kurjerek” poświęcił nawet niedzielny numer i na naczelnym miejscu, napadł na nas, skacząc pod niebiosa z radości, że „bankructwa gospodarka socjalistów w Czechowicach, powinna otworzyć oczy dotąd tumanionej klasie robotniczej, która musi pójść po drodze tych, którzy stanęli przy boku marszałka Piłsudskiego i razem z nim walczyć z nieprawością, że wstętem odwracają się od prowadzących partyjnych na inatnych siedzących fotelach.” Mimo wszystko rozpisane wybory, które odbyły się w dniu 17-go marca przyniosły zwycięstwo socjalistom, którzy do nowego wydziału wprowadzili 16-tu radnych, na ogólną liczbę 24.

Ponieważ zachwalana i przez rządowe pisma zalecana sanacja miała na celu urownienie stosunków w państwie, a zatem i w gminach, wario więc szeroki ogół czytelników zapoznać, jak w praktyce sanowanie i uzdrawianie stosunków tych wygląda.

Wiele mówi się o oszczędności. Od tej też i my zaczniemy. Ustanowiony w gminie w Czechowicach komisarz pobierał tytułem swojego urzędowania 600 złotych miesięcznie, przyczem urzędowanie tego pana rwało od godziny 12,30 do 1,30 czyli za jedną godzinę urzędowania dziennie, a za trzydzieści miesięcznie, pobierał dwa razy tyle, ile poprzedni naczelnik tej gminy, tow. Zieleńnik. — Niezależny od nikogo (chyba od pana wojewody) — przychodził pan komisarz do biura kiedy mu się podobało i kiedy miał czas, bo trzeba dodać dla ścisłości, że oprócz tej porady w gminie, pełni on jeszcze funkcje zawiadowcy stacji w Dziedzicach, gdzie trudno przypuszczać, ażeby ją spełniał dla przyjemności i bezinteresownie.

Tak to pan komisarz obłowił się podwójną pensją przez czas swojego urzędowania. Nie dziwimy się tedy, jeżeli czyni starania wraz z innymi pomazańcami sanatorskimi, ażeby wybory unieważniono i, ażeby (najważniejsze) pana Słusarczyka na krześle komisarzkim pozostawiono.

Poczuwamy się w obowiązku zwrócenia uwagi odpowiednim czynnikom na grożące stąd niebezpieczeństwo na wypadek ewentualnego unieważnienia wyborów, które, nie sądzimy, ażeby leżało w interesie władz, mających czuwać nad spokojem i praworządnością, dla dobra całego społeczeństwa.

Kącik radiowy

10 kw. POLSKIE RADJO KATOWICE 416 m

Środa, 27 marca 1929.

11.56—12.10 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny z Warszawy. 12.10—15.45 Przerwa. 15.45—16.00 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 16.00—17.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.00—17.25 Odczyt p. t. „Z dziejów miasta Rybnika”, cz. I. wygł. Prof. Władysław Dzięgieł. 17.25—17.50 Odczyt z dzieł: Wykłady języka polskiego p. t. „Motywy religijne w poezji Marji Konopnickiej”, wygł. p. Olga Ręgorowiczowa. 17.55—18.50 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 18.50—19.10 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10—19.35 Pogadankę z tytułu: „Gospodyni Śląska”, wygł. p. Kamila Nitschowa. 19.45—19.55 Komunikaty Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. 19.56—20.00 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie. 20.00—20.25 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska” — wygł. wizytator Dr. E. Farnik. 20.30—21.35 Koncert wieczorny. 21.35—22.00 Literacki występ autorski z Wilna. 22.00—22.30 Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i P. A. T. z Warszawy oraz komunikat sportowy.

Odpowiedzi Redakcji

Tow. Biełka w Król. Hucie. — Sprawozdanie już zamieściliśmy.

Z ruchu kulturalno-oświatowego

Załęże. — Odczyt z przeżyciami tow. red. Kawalec we czwartek 28 marca o godzinie 16-tej w p. Krista. Winne przybyć towarzyszy z sekcji PPS. Związków zawodowych. Zaprasza się także gości.

Redaktor odpow. Jan Kawalec, Katowice, ul. Krakowska 5. Wydawca: Komitet Obwodowy PPS na G. Śląsku — Członkami „Gazeta Robotnicza”, Drukarnia wydawn., Sp. z ogr. odp., Katowice.

Dnia 23 marca 1929 r. zmarł nagle kierownik budowlany

śp. Ryszard Włoczyk

w wieku 50 lat.

Zmarły stał przeszło 5 lat w służbie miasta Katowic i uzyskał sobie sumiennym spełnianiem swych obowiązków pełne uznanie oraz szacunek i poważanie przełożonych.

Cześć Jego pamięci!

Katowice, dnia 25 marca 1929

Magistrat

(—) Szkuclarz.

Hotel „Central”

Katowice :: Dworcowa 11 (naprzeciw 4-tej klasy)

Punkt zborny dla związkowców i towarzyszy

Świetne miejsce pobytu dla rodzin — Ubikacje dla towarzyszy i dla zebrań na miejscu

Starannie pielęgnowane piwa i napoje wszelkiego rodzaju Doskonałe obiady i kolacje

O łaskawe poparcie prosi

Komisja gospodarcza

w z. A. Dittmer.

KINO RIALTO

Wielki film obyczajowy

PENSJONARKI

W rolach głównych

**GRETA MOSHEIM
ANGELA FERRARI**

KINO PAŁACOWE:

ADJUTANT

Konkurs

na posadę

urzędnika

ogłasza Centralny Związek Robotników Budowlanych w Polsce.

Reflektujący powinien władać językiem polskim i niemieckim, być budowlarzem, wykazać 2 do 3 lat przynależności do organizacji klasowej, być obywatelem Polski.

Wnioski należy wnieść w języku polskim i niemieckim do dnia 2 kwietnia 1929 r. do godziny 5-tej pod adresem Centralny Związek Robotników Budowlanych w Polsce Katowice, ulica Marjańska 3 i p. z podaniem warunków uposażenia i dokładnego adresu.

O godzinie 5 nastąpi otwarcie ofert.

Oferty pozostające bez odpowiedzi należy uważać za nieuwzględnione.

Zarząd Główny Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Polsce.

KINO ŚLĄSKIE

Królewska Huta

Od wtorku, do czwartku, 28 marca br.

Program podwójny! Program podwójny!

I.

Zdradziecka kula

Dramat sensacyjny wielkiego poświęcenia i odwagi w 7 aktach

W roli głównej **BUCK JONES**

II.

Prolongujemy do czwartku wielki film kryminalno-sensacyjny pt.

BIAŁY PAJĄK

W roli głównej

Marja Paudler i Walter Rilla



Budziki od zł 10.-
Zegarki męskie od zł 9.-
Damskie zegarki na rękę od zł 18.-
Złote pierścionki od zł 9.-
Złote obrączki od zł 25.-

Modne bransoletki — kolczyki, eful — i spinki do mankietów.

Agitujcie za „Gaz. Rob.”